TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 6. Września. № 36.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

NADOBNE.

Ne retineas verbum in tempore salutis. Eccl. IV. 28.

Radzibyśmy przemawiali grzmotem i piorunem na skuteczne, by raz obudzenie śpiących i popędzenie na swój byt i przyszłość nieczułych! Hanibal in portis! Na zagładę nieradnego narodu spiknęli się obcy; a naród ten po staremu, żółwim krokiem, w starym korycie lezie; gdzie mu trzeba lotu orlego, by przynajmniéj doścignął bracią zachodnią. Carthago delenda! Zawyrokowano o nas, a my na grożące niebezpieczeństwo niebaczni, zażywamy wygodnie snu i pokarmu, jako za dawnych czasów bespiecznych.

Takli już niecofnione chciały mieć wyroki
Aby nas nad przepaścią uśpił sen głęboki? [1])

Sąsiedzi po lewicy mają nas za niedościgły owoc, który przeznaczają na zpożycie i podsilenie organizmu własnego. My sami wyznajem, iż niegodzien bytu, kto do jego obrony albo niezdatny albo leniwy. O jakże my mali w obliczu Zachodu! O jakże, ze swéj strony słusznie, mogą nas uważać za podkład pod swoją cywilizacyę! Gdzie są u nas wielkie ich dzieła, wielkie ich urządzenia? Gdzie zapobiegliwość, gdzie skupliwość! Na nieprzyjazne okoliczności nie zwalajmy winy, bo w ucisku rosnąć powinny siły, a żelazna wytrwałość wszelkie zapory kruszy. Ale na téj nam zbywa. W domu papinkowato chowani, zostajemy rozlazłemi dziećmi wtedy nawet, gdy nas lata poczyniły mężami. Odjąć się nie umiemy biedzie, która nas osiodlała: a to stósujem nie tylko do świeckich; lecz odnosim także do naszego kościoła. Jakie krzepkie życie tryska z niego na Zachodzie, we Francyi, w Belgii! Co za krzątanie się, co za pracowitość! Nie ma, rzecby można, dnia, gdzieby nie powstało jakie duchowne stowarzyszenie, jaki dobroczynny zakład, gdzieby nie wyszło jakie znakomite dzieło, nie odbyła się jaka donośna narada. Gdy trzeba wojować z rządami nieprzychylnymi, dzielnie walczy tam duchowieństwo: my wysiliwszy się dawno na Stanisława, Zbyszka, Hozyjusza, nawet na kiepski kompromis zdobyć się nie potrafimy, lecz krok po kroku cofamy się i nigdy nieprzedawnionych praw milcząc ustępujemy. Tam i świeccy stają ramie do ramienia w potrzebach duchownych: u nas księża nakazanych nie odbywają zborów, a tak w najzupełniejszém rozsypaniu tracą się siły, któreby w skupieniu kościół życiem zasilały. Na Zachodzie katolicyzm prócz pożytecznego, ma jeszcze i nadobne na pieczy; a luboć nie da się powiedzieć, iżby tam dziś sztuka w takiéj pełni kwitła, jak w wiekach, które się podobało odstępcom kwoli upięknieniu swojego zaprzaństwa przezwać barbarzyńskimi: jednakże wszystkie on czyni wysilenia, aby, jeżeli nie przywrócić świetne dla niéj czasy; tedy przynajmniéj znajomość jéj prawideł wznowić, zachować i potomności przekazać. Płody artystów skupiają, rozpoznawają, rozkładają, od naleciałości oczyszczają, naprawiają, uzupełniają, wreście przez liczne a cudowne sposoby odwzorywania rozpowszechniają. A gdy zważamy, jak niedawno wzięto się do dzieła, przyznać jesteśmy zmuszeni, iż przedsiębiorczość zachodnia dokazała bardzo wiele. Pojęto tam, że wiara bez sztuki w żaden sposób obejść się nie może. Duchownych prawd niewidome kształty wystarczają dla duchów; ale dla ludzi ciałem obłożonych, koniecznie przybrać muszą zmysłową, odpowiednią postać. Przeto już w pierwoświeciu, gdzie człowiek jeszcze nie zajął był w swą osobistą służbę sztuki; już natrafiamy na przedmioty, z wyłączeniem użytku światowego, ku czci Najwyższego Pana poświęcone, [2]) o formie właściwéj, wyłącznéj, zupełnie odrębnéj, i niepłonnie przypuszczamy, wytworniejszéj, bo religia jest rodzicielką i mistrzynią sztuki i zawsze ją za rękę wiedzie. Nigdy nie było czystego spiritualismu, jak świadczą niepamiętne tajemnicze skalne świątynie indyjskie, a potém, zdumiewające ogromem olbrzymie gmachy Egipskie, wreście: nadobne bałwochwalnie Helleńskie. Kościół nigdy nie potrafił oderwać duchowości od zewnętrzności; a luboć starozakonny szranki estetyczne ścieśnił zabraniając rzeźbiarstwa, [3]) co było zresztą ustawą względną, czasową, nie mógł ani chciał zupełnego ze sztuką rozbratu, i przynajmniéj budownictwu i muzyce hołdował. Nowożytny zaś kościół surowość i ograniczenie pomalu rozwalniał, i już w katakumbach sztukę do społeczności ze sobą przypuszczał; aż następnie zupełnéj jéj udzielił swobody, wszystkie przekazane sobie prawdy w kształty nadobne przyoblec dozwolił, i tak rozwinięły się obydwie jéj dziedziny, jak je rozróżniają, realna i idealna. [4]) Niepodobna

---

[1]) Woronicz.

[2]) Zbudował Noe ołtarz Panu. Gen. VIII. 20.

[3]) Nie widzieliście żadnego podobieństwa w dzień, którego Pan mówił do was na Horeb z pośrodku ognia: Abyście snać oszukani, nie uczynili sobie podobieństwa rytego, abo obrazu mężczyzny, abo niewiasty. Wyobrażenia wszelkich zwierząt, które są na ziemi albo z ptastwa pod niebem latającego. I płazu, który płaza po ziemi, albo ryb, które są w wodach pod ziemią. Deut. IV. 15—18.

[4]) Ustawa soboru Elibertyńskiego: Placuit, picturas in ecclesia esse non debere: ne quod colitur aut adoratur, in parietibus depingatur. cap 36. nic nie rozstrzyga, gdyż był to tylko sobór prowincyonalny Hiszpańskich 19. biskupów. an 305. —

Sobór Konstantynopolitański z r. 754. zakazujący obrazów od kościoła odrzucony. Niceński zaś powszechny VII. orzeka: Fatemur unanimiter, nos ecclesiasticas traditiones, sive scripto, sive consvetudine valentes retinere velle: quarum de numero est imaginum effiguratio, ut quae historiae evangelicae promissionis concinat ad credulitatem verae et non phantasticae incarnationis Dei, et ad utilitatem similitudinis, quam nobis exhibet utiliter inventam. His se sic habentibus regiam viam incedentes et sanctorum nostrorum et divinorum patrum doctrinae insistentes et catholicae ecclesiae, in qua sanctus spiritus inhabitat, traditionem observantes, definimus cum omni diligentia et cura, venerandas et sanctas imagines ad modum et formam venerandae et vivificantis crucis e coloribus et tesselis, aut alia quavis materia commode paratas dedicandas et in templis sanctis Dei collocandas habendasque, tum in sacris vasis et vestibus, tum in parietibus et tabulis, in aedibus privatis, in viis publicis: maxime autem imaginem Domini et Dei servatoris nostri Jesu Christi, deinde intemeratae Dominae nostrae Deiparae, venerandorumque angelorum, et omnium deinde sanctorum virorum. Etcaetr. an. 787.

oderwać ciało od ducha, i kto o pierwsze słusznie nie dba, życiem połowiczém żyje, a kto na sztuce się nie zna, by był najbieglejszy w innéj umiejętności, tylko przez połowę jest uczony. Kto utrzymuje, iż Estetyka nie jest teologom potrzebną, wydziera nam kościoły z całym ich przyborem, znosi wszystką cześć zewnętrzną. Umieścilibyśmy zaś naukę o pięknie w pastoralnéj, że ma na celu uprawę dusz ludzkich. Wiadomo zaś, że na osoby, osobliwie młodociane i proste, najpewniejszy wpływ przez zmysły, zatém przez kształty, na co mamy przykład na księciu Bułgarskim, którego obraz sądu ostatecznego nawrócił. I dziś Missyonarz dzikich ludożerców głosem fletu około siebie zgromadza, a nareście Chrystusowi łowi. Temu to sobór Konstantynopolitański [5]) ogłosił obrazy za księgi dla ludu prostego. Istotnie też przypuściła już Pastoralna do obywatelstwa swego dział pewien estetyki, mianowicie krasomóstwo, na czém jednakże nie dosyć. O tyle nauka całkowita potrzebna, o ile działanie na dusze ludzkie za niezbędne uznane. Dla tego najbogomyślniejsi mężowie, najwyżsi pasterze w rozmaitych jéj gałęziach się ćwiczyli. Dosyć nam wspomnieć na Grzegorza Wielkiego, który śpiew kościelny utwierdził, na świętego biskupa Eligiusza złotnika, na błogosławionego malarza: Jana Fiezolego, który pędzlem przed Bogiem wylewał uczucia swoje. Dzieła sztuki Bogu jeńców biorą. Skłonniśmy sławnemu Syxtyńskiemu: Miserere, które Anglicy tak chciwie słuchają, dać wielki udział w powracaniu ich na łono katolicyzmu. Estetyka, wielka to jest węda religijna. Nie ma też dla księdza po zatapianiach się duchownych, po pracach umysłowych i pasterskich stósowniejszego, przyjaźniejszego, bo tam nienawistna polemika ustaje, i milszego wytchnięcia, jak przechadzanie się po wdzięcznéj niwie Estetyki, na którą, że młodzież nasza nie bywa po seminaryach wprowadzana, oddaje się w najlepszym razie kołowrotowi karcianemu. [6]) Weźmyż jeszcze na uwagę, ile wiara przez nieznajomość sztuki wobec schizmy stracić może. Bo gdyby Petersburgskie odszczepieństwo swój odebrany bizantyński pyszny wzór rozwijać chciało, nasze bezbarwne i niczem się nieodznaczające, a w najlepszym razie elektyczne świątynie poszłyby na lekką wagę, a zmysłowy lud mógłby się odwrócić od prawdy katolickiéj, w czém byśmy znowu nie winowali lud, tylko własną władzę duchową, *czemu nie ma swego własnego wydziału quoad fabricam Ecclesiae?* Na budowniczych rządowych tym mniéj spuszczać się wypada, pominąwszy już zupełną u nich nieznajomość smaku kościelnego, że n. p. w królestwie Moskwa podejmując się odnawiania cerkwi uniackich, co prostota i nieuctwo przyjmuje za łaskę, pomału przekształca je na schizmatyckie, oswaja lud z odszczepieństwem, i niepostrzeżenie przeciągnie go na swoją stronę. Niebespieczeństwo istotnie grozi, a Custodes Israël śpią na obie oczę. Lud poznawa prawowierność nie po różnicach dogmatycznych, na których się nie rozumie; dla niego trzeba hasła zewnętrznego. W Galicyi toż samo nastawiano dużo trzeźwych protestanckich kościołów, podobniejszych do wszystkiego innego, fabryk, szpichrzów, magazynów, kieratów, aniżeli do świątyń katolickich.

Na zachodzie poznali się na nierozerwalnym stósunku wiary i sztuki, przeto u nich życie estetyczne najzupełniéj rozwinięte. Mają muzea kościelne, komissye starożytnicze, odpowiednie czasopisma, pisarzy rozgłośnych, czułych biskupów. U nich żadna drobnostka zaginąć nie może. Poodkrywali przedmioty ledwie nie z czasów apostolskich, wyrwali zniszczeniu, podnieśli sławę zapomnianych mistrzów. Rozświecili dawne dzieje, zapalili nowy ruch na silniejsze ugruntowanie wiary, na większe uwielbienie kościoła.

U nas nasiona umiejętności estetycznéj, naniesione przez pierwszych cudzoziemczych siewców ewangelii, nie wydały żadnego plonu, ale zmarniały przez nasze nieuctwo zupełnie. Każdorazowe odnawianie czy poprawianie, a trafia się ledwie nie za każdego pasterza, jest dalszém coraz gorszém psowaniem i burzeniem. Ze świątyń gotyckich porobiliśmy dziwolągi o oknach płaskich, sklepieniach beczkowych, dachach przysiadłych, esowatych faciatach. Z szafkowych oltarzy ledwie gdzie został szczątek i ten wala się po kurytarzach: stale, chrzcielnice, posągi, rzeźby powyrzucaliśmy na strychy i na dzwonice: obrazy o tle złotém z postaciami prawdziwie kościelnemi rzadko nader się zawadzają i to wilgoci oddane na pastwę; o manuskryptach illuminowanych ledwie w inwentarzach wzmianka: srebro i złoto dopuściliśmy zabrać do mennic: muzykę i cudne polskie śpiewy wypychamy na zrobienie miejsca zagranicznym światowym przybyszom: wszystko zastępujemy płaskością najbezecniejszą; ledwie gdzie niegdzie okruch jaki pozostał, świadczący na srom nasz, że kościół polski co do sztuki przed VIIIma wiekami o tyleż wyżéj stał. Nie jest to już ustępywanie stylowi jakiemu, ale zupełna bezbarwność; boć tu o stylach nikt nie ma najmniejszego pojęcia; i tak spadliśmy pośród ludów katolickich w tym względzie do nicości; gdyby tylko do nicości; ale przyszliśmy do przedrzeźnienia piękna bożego i gdyby się stało, iżbyśmy dostali, jak było z początku, biskupów Francuzów i Włochów, ledwie nie wszystko dzisiejsze ze świątyń naszych uprzątnąć byliby zniewoleni, a tak po VIIImiu wiekach kościoła nie zostałoby ani śladu.

Otóż gwałtowna potrzeba oświaty estetycznéj. Czém zagórujemy nad zasklepioną schizmą i chudym protestantyzmem, jeżeli nie będziem się starać, aby z nas wzór i naukę mieli? Dostatkami ich nie przemożem, bo z nich nas obrali, dostojnością jeszcze mniéj, bo już nie zasiadamy krzeseł senatorskich. Jedynie możem ich przygasić świętobliwością i nauką w ogóle, a w szczególe nauką widoméj, namacalnéj, pod zmysły podpadającéj teologii, jakbyśmy sztukę katolicką nazwać mogli. Tem też wznosi się ubogie zresztą duchowieństwo francuzkie. Ale gdzie biskupi, którzyby uznali téj nauki potrzebę, którzyby w téj mierze stali na wysokości czasu, okoliczności i wymagań? Oglądamy się za nimi po wszystkich ziemiach polskich, a ku bó-

---

[5]) Sacram imaginem domini nostri Jesu Christi, et omnium salvatoris aequo honore cum libro sanctorum evangeliorum adorari decernimus. Sicut enim per syllabarum eloquia, quae in libro feruntur, salutem consequuntur omnes, ita per colorum imaginariam operationem et sapientes et idiotae cuncti ex eo, quod in promptu est, perfruuntur utilitate. Quae enim in syllabis sermo, haec et scriptura, quae in coloribus, praedicat et commendat. Dignum est enim ut secundum congruentiam rationis et antiquissimam traditionem propter honorem, quia ad principalia ipsa refertur, etiam derivative imagines honorentur et adorentur, ut sanctorum evangeliorum sacer liber, atque typus praetiosae crucis. Cap. 3. Gener. VIII. an. 869.

[6]) Odwoływać się na Niemców ani lubimy ani potrzebujemy. Wszakże, jeżeli u kogo więcéj znaczy powaga, niżli oczywistość, niech rozważy dobrze, co mówi Dr. G. M. Dursch: *Weil die wahre Kunst in einem inneren und innigen Verhältnisse zur Religion und Kirche steht, muss man sich nur wundern, dass viele Geistlichen der Kunst ganz fremd bleiben und sich in dieser Beziehung keine Kenntnisse zu verschaffen suchen. Es wäre gewiss auch im Interesse der Religion und Kirche, wenn die Theologen an Gymnasien und Universitäten in die Geheimnisse der Kunst nur einigermassen eingeweihet und ein Interesse hinfür in ihnen erweckt würde.*

lowi serca wypatrzeć ich nie możem. Lecz nie dopuść nam Boże do zwątpienia, a wzbudź duchownych Beseleelów i Osliabów, a *napełnij ich mądrością i rozumieniem i umiejętnością i wszelką nauką.* [7])

Zresztą we wznieceniu rzeczonéj umiejętności żadnych nie widzimy trudności. Przedewszystkiém potrzebny jest professor Estetyki; znamy zaś o tyle duchowieństwo nasze, iż przypuszczać możemy, że w każdéj dyecezyi by jeden znajduje się kapłan, co z zamiłowania zgłębia prawidła sztuk wyzwolonych. Ten miałby być do stolicy biskupiéj sprowadzony i na katedrze umieszczony. A jeżeliby był zaślubiony z parafią, niechby tylko tak długo udzielał, ażeby sobie z młodego kleru wyćwiczył następcę. Do słuchania kursów wszyscy zgoła uczniowie teologiczni mieliby być obowiązani, gdyż to jest umiejętność każdemu kapłanowi przydatna: natomiast niechby najprzewielebniejsi księża biskupi naukę wschodnich języków ograniczyli na ochotników zdolniejszych. Wiemyć, że Polska nie może być Włochami; wszakże niechby duchowieństwo znało się, ile tyle, niechby przynajmniéj umiało oceniać i zachowywać to, co z cudzych ziem zostało sprowadzone. A gdy w duchowieństwie wznieci się znawstwo i zamiłowanie, wtedy towarzystwa sztuk pięknych coś zradzą, wtedy podniesie się sztuka w Polsce.

A ponieważ wykład teoretyczny ma być uzmysławiany, przeto potrzeba zakładać muzea kościelne, których dosyć polecić nie możem. Muzea pouczają o rozwoju ustaw liturgicznych, o właściwościach kościoła krajowego, o stósunkach, o postępach sztuki chrześcijańskiéj. One przechowują także chwalebne wspomnienia narodowe. Takie muzea byłyby zbiorem starożytności kościelnych. Dziwna sprzeczność! Uczą archeologii hebrejskiéj, o chrześcijańskiéj zupełnie zapomniano. Wszystko, co możem okazać, ogranicza się na skarbce, Wawelski i Jasnogórski, które wcale nie dorastają porządnego muzeum. Takie świątynie sztuki są dowodem odwiecznego bytu. I nasz kościół tutaj zupełne przebył przeistoczenie. Przed laty n. p. jeszcze 500 wszystkie sprzęty, począwszy od obszernego ornata, aż do trzechłokciowych monstrancyi, aż do świeczników i ampułek, były gotyckie, a wielu dziś o tém wie? albo jakie z tamtych wieków przechowaliśmy pamiątki, na potwierdzenie, żeśmy już wtedy w tych krajach byli?

Wszelako nie chcemy ochron sztuki kościelnéj ograniczać na obręb starożytniczy. Niech będą akademią najzupełniejszą. Niech mieszczą stare i nowe, swojskie i dalekie, klasyczne i chrześcijańskie, oryginalne utwory i kopije, nawet mały ad hoc księgozbiór. Słowem, niech odzwierciedlają cały okrąg katolicki, wszystkie jego 19 wieków, całą sztukę w jéj zupełnym dotychczasowym rozwoju. Takie rozszerzenie obszaru muzealnego wymaga pewnego nakładu, ale chętnie rokrocznie duchowieństwo zruci po kopie, skoro porozumie, o co rzecz idzie. Z tak rozszerzonego muzeum i świeccy korzystać będą. Tu się wyuczą symboliki, tu poznają znamiona sztuki prawdziwie katolickiéj, że gdy ich kościół do swéj usługi zapotrzebuje, nie będą zapożyczać się u swawolnych wzorów pogańskich; lecz chrześcijaństwo uznają za mistrzynię swoją. Co się zas umieszczenia muzeów tyczy; to, jeśliby po seminaryach dla nich nie miano miejsca, byłyby zaprawdę sal biskupich najprzystojniejszą ozdobą.

Ale to wszystko, cośmy dotąd wnieśli, jest niższém tylko budowaniem: a teraz wypada, iżbyśmy pokrycie i szczyt obmyślili. Ustanawiamy zatém nieustającą *komissyę estetyczną*, którą kościół, odkąd z katakumb wyszedł, zaprawdę zamierzał, gdy przy rozdziele dochodów wzgląd na fabricam ecclesiae brać kazał. [8]) Winien zatém zawsze być direktor Fabricae, a nawet umieścilibyśmy go między dostojnikami kapitularnymi. Do jego boku dodalibyśmy kilku zdolnych pracowników, najlepiéj, ile jest działów sztuki. Poobieralibyśmy po dekanatach znawców konserwatorów i korrespondentów. Bez dyrekcyi diecezalnéj nie mógłby nikt jakiegokolwiek przedsiebrać odnowienia i poprawy, bo cóż się przy nich nie dzieje? Żadnego budowania, ani nawet kaplic i figur prywatnych, stawiania ołtarzy, wieszania obrazów, sprawiania kielichów, zaprowadzania śpiewów i graniny. Ona oczyszczaćby miała miejsca odpustowe od szkaradzieństw bohomaziarzy i bohorzezarzy. Winna sprowadzać i jednać mistrzów, pośredniczyć w kupnie i t. p. Nadto jeszcze i osobliwie ma przez umiejętnych swych delegatów sporządzić najdokładniejsze wyszczególnienie wszystkich godnych kościelnych przedmiotów, z ocenieniem artystycznem, z dołączeniem ile możności rysunków, aby w razie zatraty został przynajmniéj opis, z którego możnaby powziąść o rzeczy wyobrażenie. Nasze dotychczasowe inwentarze zgoła nie brały względu na odesłanie kształtów do właściwéj kategorii, co najwięcéj, gdy zanotują: opus magnae antiquitatis, zkąd domyślać się można smaku gotyckiego (romańskiego?) Ku temu celowi przetrząść winnaby najuboższe kościołki, przepatrzeć uważnie skarbce, strychy, podejmować, niespuszczając się wcale na twierdzenie księdza miejscowego, by najwzgardzeńsze przedmioty; przekonaliśmy się bowiem, iż między rupieciami, starzyzną i odmiecinami najprędzéj nadybie się choć ułamek wartości znakomitéj, który dla tego porzucony został, że nie odpowiada dzisiejszemu niesmakowi. Ona będzie się układać z rządzcami kościołów o wymianę, nabywanie i przeniesienie znakomitszych dzieł sztuki do muzeum i czuwać będzie, aby łowcy rzadkości, za bodaj nowożytne świecidełko nie pozbawiali świątyń rzeczy największéj wartości. Ona każe wszelką starzyznę odstawiać sobie, ścieśniając *jus cremandi* i nie pozwalając pojedyńczym plebanom niszczenia bez jéj naocznego sądu by kawałka koronki. Czuwać będzie nad umieszczaniem, przechowywaniem odpowiedniém przedmiotów. Zajmie się wydawaniem na razie monografii, które do dyrektorów rokrocznie dodawać można; zaczém nie wypracuje dokładnego dzieła, całą diecezyę obejmującego. Godziłoby się jeszcze przywrócić przynajmniéj po większych kościołach dawny szlachetny urząd zakrystianów; bo odkąd ich nie stało, poszło wszystko na wspak.

W ten sposób i w tym kierunku radzibyśmy widzieć kościół polski: a ponieważ nie mamy wbrew przepisom powszechnego kościoła, z wyjątkiem niejakim poznańskiego, ani synodów, ani kongregacyi jakichkolwiek, na którychbyśmy nasze spostrzeżenia, uwagi i życzenia objawiać mogli, przeto przez niniejsze czasopismo odzywamy się do książąt kościoła, aby okazać chcieli, iż *diligunt decorem domus Dei.* [9]) Kancellarya koronna nie trzyma ich teraz, nie wyprowadzają sejmy, jak przed laty, poprzedników: niechże za Duchem świętym przyrosły czas

[7]) II. Mojż. XXXV. 31.

[8]) Commoneo autem vobis omnibus mihi consortibus monimentum hoc, ut de redditibus ecclesiae quatuor partes fiant, quarum una cedat pontifici ad sui sustentationem. Altera presbyteris et diaconis et omni clero. Tertia templorum et ecclesiarum reparationi. Quarta pauperibus et infirmis et peregrinis. — Can. 4. Sylvestri papae.

[9]) Psalm XXV. 8.

obrócą na ozdobę domu Bożego, czego nawet Moskale nie zabronią. Niech się starają, aby kościół w Polsce innėm swém siostrom dotrzymywał kroku. Czego gdyby w czas naglący zaniechali, przyszłoby nam otulić się w czarny płaszcz zwątpienia i żałobnie z Izajaszem zanucić: *Odstąpiła ozdoba od córki Siońskiéj.* [10])

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Gniezno** dnia 10. Sierpnia 1861.

1. Apolonia Nowakowa, wdowa, darowała kościołowi katolickiemu w Skalmierzycach jako legat wieczysty 50 Tal. na odprawianie corocznie Mszów śś. za duszę jéj męża Józefa, a po jéj zgonie i za jéj duszę.

2. X. Maryan Małaczyński, przeor klasztoru XX. Paulinów w Krakowie, wniósł do mnie już na dniu 31. Stycznia r. b., abym dla zakrycia kosztów, łożonych przez tenże konwent na restauracyą sadzawki, położonéj na Skałce pod Krakowem, w którą według podania wpaść miała część jakowaś ciała św. Biskupa Stanisława Szczepanowskiego po jego posiekaniu, a którato sadzawka jest dotąd w wielkiém poszanowaniu u Wiernych, skłonił szanowne Duchowieństwo archidiecezalne do udziału w tém przedsięwzięciu przez przyjęcie jakowéj ilości Mszy św. tegoż konwentu, których stipendia na ten cel będą przez miejscową zakrystyę wypłacone i użyte.

Udzielając tę wiadomość Prześwietnemu Konsystorzowi, powoduję Go uprzejmie, aby niniejszą mą odezwę zakommunikował przez JJ. XX. Dziekanów, Rządzcom parafii i przyjętą przez Dekanaty ilość Mszy św. w ogólnéj summie mi czasu swego podał, iżbym mógł zawiadomić o tém rzeczonego przeora.

Poznań dnia 3. Sierpnia 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) *X. Przyłuski.*

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego.
1537. D. P. w Gnieźnie.

Odpis powyższego wysokiego postanowienia Najprzewielebn. Arcypasterza odbiera JMC. X. Dziekan z uprzejmém wezwaniem obesłania takowego via cursoria szanownemu Duchowieństwu Dekanatu swego i doniesienia w 6 tygodniach Konsystorzowi o ilości przyjętych przez nie do odprawiania Mszów śś.

Gniezno dnia 23. Sierpnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
(podp.) *X. Sucharski.*

Okólnik Nr. 236/8.

3. Stósownie do wysokiego polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 20. z. m. zawiadomia Konsystorz uprzejmie szanowne Duchowieństwo, o zamierzoném przez X. Gaduel, Kanonika i wikaryusza Jeneralnego, Biskupa Orleańskiego, nowém wydaniu dzieł ś. p. X. Bartłomieja Holzhausera, Proboszcza zmarłego r. 1658. w Bingen nad Renem i zaprasza Je do zamówienia exemplarzy tychże dzieł. Wszystkie wyjdą w łacińskim języku, w dwóch obszernych tomach, stron 750 zamykających.

Ś. p. X. Holzhauser, którego nabycie dzieł szanownemu Duchowieństwu Konsystorz zaleca, należy do najznakomitszych kapłanów XVII. wieku, popierających równie życie jak naukę kościoła katolickiego. Sam sumienny i roztropny w pełnieniu obowiązków pasterskiego urzędowania, oraz zaznajomiony z potrzebami Duchowieństwa, starał się przez rozszerzanie zasad praktycznego duchownego życia przychodzić mu w pomoc. Na ten cel założył instytut pod imieniem: „Congregatio Clericorum saecularium in commune viventium.“ (l' Institut de Clerji vivant en commun); któremu położył za szczególny cel kształcenie wyższe kapłanów parafialnych. Owoce tegoż instytutu pokazały się w krótce bardzo zbawienne i zwróciły na tenże instytut szczególną uwagę wielu Biskupów, którzy korzystając z pożądanéj sposobności, sprowadzali z niego do swych diecezyi kapłanów wzorowych, w zamiarze poruczania im młodego kleru po Seminaryach. Ważność tegoż instytutu uznał także Papież Innocenty X. i gorąco polecał rozpowszechnienie onegoż po Diecezyach, w skutek czego został także w roku 1683. do niektórych polskich Diecezyi zaprowadzony.

Tę wzmiankę trzeba tu było uczynić, aby oraz zwrócić uwagę na ducha i zamiar dzieł w mowie będących.

[10]) Thren I. 6.

Ponieważ wychowanie i ukształcenie parafialnego Duchowieństwa było ś. p. X. Holzhausera głównym zamiarem, więc téż ku temu celowi zwracał szczególnie kierunek dzieł swoich.

Niebawem wydał statuta wraz z opisem organizacyj swego instytutu, które się dalece upodobały, iż je r. 1680. Innocenty XI. potwierdził, a Nuncyusz papiezki San Felicius, wysoką onychże uznawszy wartość, nazwał je drogą perłą dyscypliny kościelnéj (medulla canonum). Tychże statutów wyszedł następnie bardzo korzystny rozbiór, co razem stanowi materyał do pierwszego tomu.

Pisał także ś. p. X. Holzhauser dzieła pomniejsze, różnéj treści, zwracające się wyłącznie do praktyki duchownéj. Między temi odznaczają się szczególnie: „Constitutiones Clericorum saecularium in commune viventium“, przytém rozprawa „de via perfectionis et principiis practicis pro statu clericali et pastorali.“ Są to dziełka bardzo miłe i przekonywająco napisane, podające osobom duchownym skuteczne środki do zaspokojania potrzeb duszy.

Te więc dzieła stanowią osnowę Tomu drugiego.

Któżby się spodziewał, że dzieła niemal podobnéj treści, jak Gerberta „Scutum fidei“, albo Ludwika de Ponte „Meditationes“ świeżo wydane, znajdą u Duchowieństwa tak miłe i powszechne przyjęcie? Widać, że potrzeba duszy potrzebuje takiego pokarmu.

Te dzieła rzadkie się już stały i Duchowieństwo francuzkie, znając ich wartość, w nowym je wydaje oddruku i nam je do nabycia w braterskiéj przedstawia życzliwości. Cena obudwóch tomów jest bardzo niska, wynosząca bez zamówienia 4 franki 50 cent., albo 2 guldeny 9 kreuzerów reńskich lub 1 Tal. 13 sgr. pruskich; z zamówieniem zaś zniża się jeszcze taż cena i wynosi tylko 3 franki 40 cent., albo 1 gulden 4 kreuzery lub 21 sgr. 6 fen.

Konsystorz spodziewa się, iż szanowne Duchowieństwo uczuje również potrzebę pożytkowania z dzieł tak wielce szanownych i nieomieszka przesłać mu w krótkim czasie licznych zamówień.

JJ. XX. Dziekani zechcą więc obecny Okólnik Duchowieństwu swego resp. Dekanatu spiesznie zakommunikować, a wykaz praenumeratorów na też dzieła najpóźniéj w 6 tygodniach Konsystorzowi przesłać, kończem udzielenia go ich wydawcy.

Gniezno dnia 10. Sierpnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
(podp.) *X. Sucharski.*

Okólnik Nr. 62/8.

(Koresp. Urzęd.) **Gniezno** dnia 28. Sierpnia 1861.

1. Małżonkowie Sikorscy z Obory legowali kościołowi św. Trójcy w Gnieźnie kapitał 40 Tal. na wieczne wymijanki za duszę Antoniego Sikorskiego, jako też na wotywę żałobną za duszę jego w dniu 21. Maja każdego roku, jako dniu rocznicę jego zejścia przypadającym, odprawić się mającą.

2. Jan Staud, gospodarz z Obórki legował wyżéj rzeczonemu kościołowi kapitał 20 Tal. na wieczne wymijanki za duszę swoją.

3. Wdowa Tomaszewska legowała temu kościołowi kapitał 60 Tal. na wieczne wymijanki za dusze ś. p. Józefa i Jolanty Zielińskich i na jednę Mszą św. żałobną czytaną.

4. Z powodu pogorzeli budynków plebańskich wyszedł następujący okólnik: „Na mocy upoważnienia Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 6. Lipca r. b. Nr. 1404. D. P. Konsystorz ogłasza niniejszém składkę powszechną kościelną na rzecz parafian kościoła w Ryszewku, którzy nieliczni i niezamożni nie są w stanie odbudować budynków na dniu 8. Czerwca r. b. przez uderzenie pioruna zgorzałych, i zachęca do hojnéj szczodrobliwości tak JX. Dziekana, jak szanowne Duchowieństwo dekanalne i wszystkich Wiernych Chrystusowych, aby, o ile im to miłość chrześcijańska wskaże a możność dozwoli, nieomieszkali biednym współbraciom swoim przyjść w pomoc.“

Ryszewko od wielu lat często nawiedzały ognie, w ostatnich czasach piorun dwakroć uderzył w budynki i spalił raz dom mieszkalny, drugi raz śpichlerz i stajnie, jedyne dotąd schronienie dla wszystkich inwentarzy gospodarskich. Strata ztąd powstała jest nader dotkliwa, raz, że budynki, jako stare i słabe, bardzo nisko, bo tylko na 150 Tal. były w kasie ogniowéj zabespieczone, potém, że niedobór innych od wielu lat spalonych a dotąd nie odbudowanych budynków grozi niechybnym upadkiem gospodarstwa, nareszcie, że parafianie, wycieńczeni podatkami i składkami, a przytém po największéj części i nieliczni, bo tylko z 548 dusz składający się, nie są w stanie na teraz żadnych podjąć nadzwyczajnych wysiłków, bez obawy utracenia swéj chudoby i zaprzedania jéj w obce ręce.

Budynki odbudować się mające, jako to, owczarnia, stajnie, obory, śpichlerz, wymagać będą z strony parafian składki przynajmniéj 1200 Tal. wynoszącéj, co zaledwo w dziesięciu latach złożonémby być mogło. Nie pozostało im przeto stroskanym i biednym nic więcéj, jak wyciągnąć bratnią dłoń do braci i prosić ich w Imię Chrystusa, Pana i Mistrza, o wsparcie z zapewnieniem szczeréj wdzięczności i obietnicą, że obowiązkiem ich będzie, przy wydarzonéj sposobności nieść także wedle możności pomoc innym, którzy jéj potrzebować będą, ze względu na to, co jest powiedziane: „Dajcie, a będzie wam dano; co chcecie, aby wam inni

czynili, i wy im czyńcie.“ Okólnik niniejszy obeśle JX. Dziekan niebawem drogą zwyczajną z zachęceniem do ogłaszania i wybierania składek szanownemu Duchowieństwu dekanatu swojego. JJ. XX. Rządzcy kościołów ogłoszą składki tydzień przed ich ubieraniem i ze swéj strony uczynią co będą mogli, aby Wiernych do szczodrego w nich udziału spowodować. — Składki prześle JX. Dziekan do kasy Konsystorza wraz z wykazem ich i dowodem wręczenia niniejszéj odezwy w 8 tygodniach.

Gniezno dnia 15. Sierpnia 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

(podp.) *X. Sucharski.*

Okólnik Nr. 159/8.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań** dnia 28. Sierpnia 1861. W skutek otrzymanéj przez JX. Walterbacha, dotychczasowego Wikaryusza w Koźminie, na plebanią w Wysocku prezenty, udzielona mu została kommenda od 1. Września r. b. na to Beneficium.

Również udzielona została JX. Dopierale, Wikaryuszowi z Dolska kommenda nad kościołem w Rusku od 1. Września r. b. na mocy złożonéj na to Beneficium prezenty.

Rozporządzeniem Władzy z dnia 24. m. b. translokowani zostali: X. Gabryel z Szremu na Igo Wikaryusza do Koźmina a X. Zębski z Poniecą na Mansyonarza IIgo do Szremu. X. Szaal z Koźmina na Wikaryusza do Głuszyny. JX. Zientkiewicz z Głuszyny na Wikaryusza do Dolska.

Neopresbyter Licencyat Laskowski otrzymał posadę IIgo Mansyonarza przy kościele w Poniecu.

(Koresp.) **Poznań** dnia 27. Sierpnia 1861. Bóg Ci zapłać, Szanowny Redaktorze, żeś w piśmie Swojém poruszył na nowo rzecz o towarzystwach wstrzemięźliwości; artykuły, któreś podał, wymownie zbijają zarzuty; grożące słowa, wzywające naród i nas kapłanów do zajęcia się ważną tą sprawą, wydadzą, spodziewam się, pożądane owoce. Słyszałem niektórych mówiących, żeś rzecz poruszył nie w swoim czasie, że umysły dziś zbyt rozrzucone i zajęte wypadkami politycznemi, nie mają dość spokoju, do zajęcia się tak poważną pracą, jakiéj wymaga zaprowadzenie bractw wstrzemięźliwości. Mnie się zdaje, że robotnicy w winnicy Pańskiéj każdego czasu i momentu winni są szukać dusz, które pijaństwem giną, bo za każdą chwilę, któréj nie obracają na ich pożytek, zdadzą liczbę Panu Bogu. Rozumiejąc więc, żeś w dobrą porę do nas osobliwie przemówił kapłanów, pragnę mojemi tu uwagami dopomódz dobréj woli braci duchownych, a Tobie dać niemi dowód wdzięczności za kapłańskie Twoje przemówienie. Uwagi zaś, które podaję, wzięte są z doświadczenia; sam bowiem w parafii mojéj zaprowadziłem bractwo św. wstrzemięźliwości, kilka lat walczyłem z uprzedzeniami i uporem, patrzałem potém na wzrost i rozkrzewienie się bractwa, i doczekałem się nareszcie pociech, które ocenić ten tylko może, kto był pasterzem.

Powiadają, że wielki Okonel płakał na widok pijanego ziomka, i że często miał powtarzać to słowo: „nie powstanie Irlandya z niewoli, póki nie wytrzyźwieje.“ Nie potrzebuję, zda mi się, dowodzić prawdy słowa tego, bo nie masz u nas pewnie nikogo, ktoryby nie przyznał, że głównym grzechem ludu naszego, i główną przyczyną jego upadku i nieszczęść jest pijaństwo, i że odrodzenie jego, dopiero po zwalczeniu tego nałogu może nastąpić. Wszyscy zgadzamy się na to, a przecież nie wszyscy chwytamy się odpowiednich środków, a wielu z nas pod rozmaitemi pozorami wcale się jąć nie chce pracy.

Dwa lata przeszło temu, kiedy Dziennik Poznański o sprawie wstrzemięźliwości rozpisał się. Duchowieństwo, zebrane na kongregacyach dekanalnych, radziło nad sposobami zaradzenia złemu. I cóż uradzono? W dwóch dekanatach, z których jeden, jeśli się nie mylę, był Średzki, zapadła uchwała, aby na kazaniach, mianowicie w czasie odpustów, kaznodzieje przeciw pijaństwu prawili, i aby bezwzględnie odmawiać rozgrzeszania pijanicom. Czy środek ten doprowadzi do celu? Wielebni Bracia, odpowiadam, poprzednicy nasi od tylu już wieków piorunowali i my za nimi piorunujemy z ambony i w konfessyonale na pijaństwo. Czyż to pomogło? Samo więc doświadczenie powinno nas przekonać, że środek ten nie jest wystarczający, i że innego się chwycić trzeba. Nikt zaś z nas lepszego nad bractwo wstrzemięźliwości nie wymyśli.

Uważałem, że pomiędzy braćmi naszymi duchownymi obojętność względem tego bractwa z trzech głównie płynie powodów. Najprzód żal im ludu, że mu mają zakazać trunku, który przy pracy go posila, w towarzystwie rozwesela, i służy do przyjęcia gościa w domu. Powtóre zdaje się im być rzeczą niepodobną, aby lud nasz mógł się pokonać w tym tak ciężkim, a zastarzałym nałogu. Potrzecie sądzą, że bractwo nie pomoże, bo zaprowadzone w parafii, po kilku latach upada znowu.

Pamiętam, że i mnie było żal ludu mojego, kiedym poraz pierwszy miał go wezwać do przyjęcia bractwa: ale pamiętam równie, że większy żal ściskał serce moje, kiedym widział pijaną moją owieczkę, i słyszał piekło w jéj domu, i patrzał na łzy żony i biednych dziatek, nad niedolą swą płaczących. Nad uczuciem żalu powinno uczucie obowiązku przeważyć, a obowiązkiem jest kapłana, ratować dusze, obowiązkiem Polaka, ratować majątek, który pijaństwo rujnuje. Co do drugiéj wątpliwości, przyznaję, że wielkiéj, bardzo wielkiéj wymagamy rzeczy od ludu naszego, żądając, ażeby się odrzekł zupełnie używania wódki, przyznaję, że zwalczenie tak ciężkiego nałogu, jakim jest u nas pijaństwo, wymaga cnoty prawie bohaterskiéj. Ale z drugiéj strony znam potęgę naszego urzędu kapłańskiego i wiem, że z łaską Bożą wszystko możemy. Przypominam sobie słowa światłego pastora protestanckiego, który, kiedym go zachęcał, ażeby u siebie zaprowadził bractwo wstrzemięźliwości, trafnie mi odpowiedział: „łaskawy Panie, my nie mamy konfessyonału.“ Ale my kapłani mamy w kościołach konfessyonały, a nadto obietnica Zbawiciela jest przy nas: „Oto ja jestem z wami po wszystkie czasy.“

Słowo nasze kapłańskie jest potężne, a lud nasz kochany zawsze powolny na słowa nasze. Czy to nareszcie doświadczenie, że bractwa w kilka lat po zawiązaniu upadają znowu, może być słusznym powodem do zimnéj względem nich obojętności? Toćto nasze rzemiosło kapłańskie, rozwalone podnosić, upadające podpierać, niemocne leczyć, i umarłe wskrzeszać! Nie tylko z pijaństwem, ale z każdym nałogiem to samo się dzieje, że wracamy do niego napowrót, przeciw żadnemu więc zgoła nałogowi nie powinniśmy walczyć. Znając ułomność natury ludzkiéj, łatwo przewidzieć, że będą upadki i odstępstwa, ale czyż dla tego kapłan ma zamknąć usta i założyć ręce? Wiemy jednak, że gdzie pasterz był gorliwy, gdzie wołał i wołał ciągle, tam już drugi blisko dziesiątek lat bractwo się trzymało i owoce wydaje. Niech mi na przykład wolno będzie wspomnieć parafią Odalanowską, w Kobiernie pod Krotoszynem, w Brennie pod Wschową, i Twoję, miły Redaktorze parafią Grodziską.

Najwyższa z resztą powaga kościoła, przed którą kornie winniśmy czoła uchylić, te i tym podobne wątpliwości już usunęła. Wiadomo bowiem, że papież Grzegórz XVI. i teraz nam panujący Pius IX. bractwo wstrzemięźliwości potwierdzili i opatrzyli je odpustami świętemi. Roma locuta, causa finita! Sankcya, przez najwyższego Zwierzchnika w kościele nadana bractwu, powinna nas natchnąć wiarą i dodać otuchy. Podobnie i biskupi nasi, z Irlandyi, Ameryki, Szląska i u nas w Polsce, albo sami podnosili chorągiew bractwu, albo téż słowem swém zachęcali gorliwych kapłanów do zajęcia się zbawienną tą sprawą.

Niechżeż więc wobec tych powag kościelnych umilkną nasze wątpliwości. Pijaństwo, choroba to ciężka, a już tak dawno i tak głęboko nurtuje w wnętrznościach narodu.

Długoż stać będziemy nieczynni, i patrzeć obojętnie, jak nas choróbsko toczy! My kapłani Bogu odpowiemy, jeśli naród nie będzie wyleczony, bo my tylko, nikt inny w kraju, mamy moc i środki po temu, aby zwycięzko potykać się z naszym odwiecznym nieprzyjacielem.

(Koresp.) **Iwno pod Kostrzynem** dn. 19. Sierpnia 1861. W wiosce naszéj poświęcona dziś została Ochronka pod kierunkiem służebniczek N. M. P. Jéj założenie zawdzięczamy łasce JW. Starościny Mielżyńskiéj, która i dom na to przeznaczyła, i zaopatrzyła go we wszystkie potrzeby. Niech Bóg dostojnéj téj Pani zapłaci za to niebem! Uroczystość poświęcenia odbyła się po obiedzie: zgromadziliśmy się najprzód w kościele, ludu było wiele, kapłanów było czterech. Po odśpiewaniu pieśni: „Kto się w opiekę“ jeden z kapłanów wstąpił na ambonę, i wyłożył nam potrzebę i pożytek z Ochronek. Poczém w uroczystéj processyi, którą prowadził miejscowy Pasterz, śpiewając Litanią do N. M. P. udaliśmy się do Ochronki. Nastąpiła krótka znowu przemowa, po któréj odbył się Akt poświęcenia. Na zakończenie odśpiewały Służebniczki pieśń: „Boga Rodzico.“

Dnia 20. — 21. Sierpnia drugie dwie Ochronki poświęcone zostały w Małachowie pod Witkowem, i w Graboszewie pod Wrześnią.

Bogu niech będą dzięki, że coraz nowych nam przybywa Ochronek. Obywatele nasi i Duchowieństwo, coraz więcéj przekonywają się, że lepszéj opieki dla drobnych dziatek nie może być po ochronkach wiejskich nad opiekę Służebniczek Maryi, które nadto przykładem swéj pracowitości, poświęcenia i pobożności niezmiernie błogi wpływ wywierają na lud wiejski, a mianowicie na młódź żeńską po wsiach. Dziewczęta wiejskie gromadzą się w ochronkach w wieczory świąteczne, i bawią się tam, to śpiewem pobożnym, to czytaniem książek duchownych. Służebniczki pozyskawszy ich zaufanie, zawięzują między niemi żywy Różaniec, i nim odciągają je od gośińca, a prowadzą do częstszéj spowiedzi i kommunii św. Wpływ błogi jest niezawodnie, i z téj strony głównie na ochronki, zostające pod opieką Służebniczek Maryi, zapatrywać się należy.

Załączam w końcu małą statystykę Ochronek od czasu ich założenia, mam ją od samego czcigodnego fundatora zgromadzenia.

I. Pierwsza Ochronka, pod kierunkiem Służebniczek Boga Rodzicy, założona została dnia 3. Maja 1850. w *Podrzeczu*, wsi należącéj do W. Mikołaja Węsierskiego, w parafji Wielko-Strzeleckiéj.

Gospodyni wiejska Frańciszka Przewoźna dała do tego początek przez podjęte w téj intencyi a z wielu trudami dokonane przybudowanie do swego domu dwóch izb, które wraz ze sadem na użytek Ochronki ofiarowała.

Służebniczki 3 zajmują się wychowaniem dzieci, nawiedzaniem chorych i pracą ręczną, z któréj się utrzymują, jak we wszystkich następnych Ochronkach. Dzieci 20—30.

II. W *Kopaszewie*, w parafji Krzywińskiéj, założona Ochronka dnia 3. Października 1854. przez Ks. J. Koźmiana.

Służebniczek 3. — Dzieci około 20.

III. W *Turwi*, w parafji Wysockiéj, założona Ochronka dnia 30. Maja 1855. przez ś. p. JW. Jenerałową Chłapowską.

Od dnia 4. Listopada 1860. za staraniem JW. Zofji z Kurnatowskich Chłapowskiéj przyłączony został do Ochronki lazaret, składający się z dwóch izb, z których w jednéj mieści się 6 łóżek dla chorych kobiet, w drugiéj 6 łóżek dla chorych mężczyzn.

Służebniczek 4. — Dzieci 30—40. — Chorych 12.

IV. W *Rąbiniu*, w parafji Rąbińskiéj, założona Ochronka d. 18. Września 1855. przez ś. p. JW. Jenerałową Chłapowską.

Służebniczek 3. — Dzieci 40—50.

V. W *Jaszkowie*, w parafji Żabińskiéj, założona Ochronka i Nowicyat Służebniczek d. 26. Sierpnia 1856. za staraniem JW. A. Szołdrskiéj i ś. p. Ks. Staśkiewicza, Proboszcza Żabińskiego, komendarza Jaszkowskiego, który tamtejsze probostwo wraz z rolami wypuścił zakładowi do użytku.

Służebniczek 3. — Nowicyuszek 18. — Dzieci około 15.

VI. W *Niesłabinie*, w parafji Śremskiéj, założona Ochronka dnia 3. Maja 1858. za staraniem miejscowéj gminy, która ofiarami dobrowolnemi przyczynia się do utrzymania Ochronki.

Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

VII. W *Górce*, w parafji Brodnickiéj, założona Ochronka d. 6. Października 1858. przez JW. hr. Cezarego Platera.

Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

VIII. W *Mielżynie*, w parafji Mielżyńskiéj, diecezyi Gnieźnieńskiéj, założona Ochronka dnia 11. Kwietnia 1859. za staraniem i szczególną troskliwością Ks. H. Koszutskiego, Proboszcza miejscowego.

Służebniczki posiadają tu dom, na własność zakładu kupiony, wraz z budynkami gospodarczemi, tudzież z obszernym owocowym i warzywnym ogrodem, w którym mieści się także pasieka i plac do zabaw dla dzieci z przyrządami odpowiedniemi do ćwiczeń gymnastycznych. Niemniéj posiada Ochronka wszelkie najstaranniéj uzupełnione rekwizyta, miedzy któremi przeszło sto kilkadziesiąt kolorowanych obrazów z historyi świętéj i z historyi naturalnéj, szczoty do rachunków, kołowrotki do przędzenia, warsztat tkacki i t. d. Nadto należą do zakładu role w polu, częścią zapisane na własność dla Ochronki przez Wgo. Zenona Jaraczewskiego, częścią dokupione.

Służebniczek 4. — Dzieci 50—80.

IX. W *Wroniawach*, w parafji Kebłowskiéj, założona Ochronka dnia 25. Października 1859. przez JW. hr. Stanisława Platera.

Służebniczek 3. — Dzieci 30—40.

X. W *Niechanowie*, w parafji Niechanowskiéj, diecezyi Gnieźnieńskiéj, założona Ochronka d. 15. Maja 1860. przez JW. Frańciszka Żółtowskiego.

Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

XI. W *Ruchocinie*, w parafji Powidzkiéj, diecezyi Gnieźnieńskiéj, założona Ochronka dnia 17. Maja 1860. przez Wgo. Ignacego Gutowskiego.

Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

XII. W *Zdzieżu*, pod Borkiem, w parafji Borkowskiéj, założona Ochronka d. 24. Czerwca 1860. przez Wgo. Alexandra Graeve.

Służebniczek 3. — Dzieci 30—40.

XIII. W *Gołębinie*, w parafji Wyskockiéj, założona Ochronka d. 4. Listopada 1860. przez JW. Emila Szołdrskiego.

Służebniczek 3. — Dzieci 20—30.

JOKs. Arcybiskup rozporządzeniem swém, wydaném na dniu 18. Sierpnia 1858. przyjąć raczył Zakład Służebniczek Boga Rodzicy pod swą arcypasterską opiekę.

Breve Ojca św., udzielające błogosławieństwa Zakładowi Służebniczek, wydane zostało pod datą 11. Kwietnia 1859. r.

JOKs. Arcybiskup odwiedził w towarzystwie Ks. Kanonika Cieślińskiego, Ochronkę na Zdzieżu pod Borkiem, d. 9. Lipca b. r.

JWKs. Biskup poświęcił Ochronkę w Rąbiniu i odwiedził pobliższe Ochronki.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Kraków 14. Sierpnia. X. Franciszek Piątkowski Dr. ś. teologii, kanonik hon. kielecki, w kilku już kościołach krakowskich, które pod jego zarządem zostawały były, dał dowody swego zamiłowania porządku i gorliwości kapłańskiéj. Obecnie kościoły Marków i św. Krzyża stały się przedmiotem troskliwéj opieki jego. W kościele św. Krzyża wszystkie odnowił ołtarze, a środkowy filar, z którego wyrasta gotyckie téj świątyni sklepienie, stoi już cały widoczny po odsunięciu przypartego doń ołtarza; zewnątrz fronton kościoła oczyszczony stósownie do stylu całéj budowy a teraz zrestaurował X. Piątkowski (własnym a znacznym nakładem) chrzcielnicę, któréj starożytność dała już wielekroć powód do jéj rysowania i obszernych o niéj studyów archaeologicznych (*Przyjaciel Ludu* r. 11 nr. 30), Nową metalową podstawę i koronę stylu stósownego do téj starożytności brązowéj czary, wykonał krakowski brązownik p. Ziembowski wedle rysunku budowniczego p. Feliksa Księżarskiego. Napis obiegający krawędzie czary saméj, wyjaśnia dokładnie powstanie zabytku, wskazując, że chrzcielnicę tę odlewał w r. 1420 majster Jakób wedle formy przez Jana Fredentala dostarczonéj. Napis jest następny:

Od góry (wiersz pierwszy) *Anno domini milessimo CCCCXX. in die sancti Augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental — comparatum* (wiersz drugi) *est per magistrum Jacobum* (dolna krawędź) *Johannes quidem baptizavit aqua, vos autem baptizamini in spiritu sancto — amen.*

Na czaszy w odlewie wystawiono: ŚŚ. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama, Ewę, Zwiastowanie, Chrystusa Pana na Krzyżu i krzyż podwójny jako godło zakonników *de Saxia* (Duchaków), którzy od r. 1244 aż do wygaśnięcia u nas téj reguły w r. 1780, kościołem tym zawiadywali.

Oglądając tę restauracyą cieszymy się, że polemiki w sprawie zachowania zabytków przeszłości wielekroć w dzienniku naszym prowadzone, nie mijają bezowocnie; pobudzają bowiem zacnych kapłanów do ofiar, a sprawiają, że krytyka poczyna już zabezpieczać pomniki sztuki przed nieumiejętną odnową, która nam tyle cennych zniszczyła pamiątek. (Czas.)

DIECEZYA LUBELSKA.

(Koresp.) **Z pod L . . . .** 20. Sierpnia. Byłem świadkiem naocznym odbytéj w dniach pierwszych m. b. uroczystości kościelnéj. Zbudowany gorliwością Najczcigodniejszego biskupa o dobro powierzonych mu od Boga owieczek, pobożnością i prawowiernością duchowieństwa obojga obrządków, niemniéj też żywą wiarą włościan tamtejszych, którzy porzuciwszy pracę około żniw, tysiącami oblegali kościół parafialny, nie mogący, mimo swéj obszerności, pomieścić tak mnogiego ludu; opiszę choć w krótkości to, na com patrzył, i com doznał, bo wiem, iż żaden z kapłanów, diecezyi lubelskiéj, nie przesłe Szanownéj Redakcyi artykułu w tym względzie, rzadko bowiem przedrze się coś z téj ziemi niewoli za granicę.

Zanocowawszy Najczcigodniejszy biskup 4. b. m. w Bilgoraju, u szanowanego przez wszystkich proboszcza X. Chwały, wyjechał po odprawionéj mszy św, i wstąpił po drodze do Xiężpola, do tamecznego proboszcza unickiego. Właśnie dojeżdżałem do wyż wspomnionego miejsca, gdy ujrzałem kilkadziesięciu z zacnéj naszéj szlachty, którym towarzyszyło kilkunastu włościan, wszystkich jadących wierzchem. Poprzedzał ich krzyż zbawienia i kilka chorągwi, na których widać było z daleka Królowę naszą, Najświętszą Maryję Pannę Częstochowską, oraz herby Korony i Litwy. Dzwony towarzyszące wyjazdowi pasterza ogłaszały tysiącom ludu pod Tarnogrodem zgromadzonym, iż zbliża się z pociechą religijną namiestnik Chrystusowy owéj części owczarni, i przejmowały wszystkich niewymownem szczęściem; bo od lat 42 nie było biskupa w owych stronach. Wiadomo bowiem czytelnikom, że pasterze polscy, jak najnędzniéj uposażeni, nie mieli z czego odwiedzać swych diecezan. Biskup potrzebywał prócz tego udawać się do rządu o pozwolenie uprzednie, oraz o fundusz na opędzenie kosztów podróży; a rząd gnębiący religię katolicką, nie przyjaźny wszelkim jéj objawom, czynił tysiączne przeszkody i próżb podobnych nie wysłuchiwał nigdy.

Bym przytoczył jeden tylko dowód, wspomnę o Najdostojniejszym metropolicie Żylińskim, który, gdy w r. 1858 chciał wizytować diecezyą, następną otrzymał odpowiedź: „rząd wysoki uważa podróż tak kosztowną za niepotrzebną i odmawia funduszów za nią.“ Na co nie zważając arcypasterz, odbył przecie wizytę kanoniczną z skromnością i prostotą, jaka przystoi sługom Ewanielii w czasie prześladowań, i wlał pociechę duchowną w serca nieszczęśliwych swych diecezan.

Najczcigodniejszy X. biskup Baranowski znany ze swéj pobożności i przywiązania do wiary ojców i Stolicy Apostolskiéj, kochany od wszystkich, bo nigdy w swém życiu nie wyparł się

ani wiary ani narodu, przemyśliwał nad tém od lat kilku, jakimby sposobem mógł przynieść pomoc duchowną ludowi, który zawsze, a szczególniéj w dniach najnowszych upadł pod ciężkiém brzemieniem niedoli. Uwiadomił przeto duchowieństwo dekanatu Tarnogrodzkiego, iż chciałby u nich w b. r. administrować Sakrament Bierzmowania. Zacni kapłani przyjęli z radością tę wiadomość, i ułożyli między sobą, by akt odbył się w Tarnogrodzie, gdzie dzień Przemienienia Pańskiego połączony jest z zupełnym odpustem. Czcigodny biskup dotrzymał danego słowa; to też przyjęto go z prawdziwém uniesieniem. Lud czekający pod miastem wyprzągł konie i ciągnął własnemi rękoma aż pod kościół karetę biskupią, chcąc tym czynem uczcić religię, ten skarb najdroższy, którego dotąd nie wydarli z serc naszych wrogowie. Za szczęśliwego miał się każden, co się choć ręką dotknął powozu. Na widok wysiadającego biskupa powstali po obu stronach gościńca klęczący pobożni, całowali ręce, nogi i szaty jego, a w zdumienie wprawili stojących na boku żołnierzy moskiewskich, oraz przypatrujących się z daleka prawosławnych, których, gdy przed rokiem odwiedzał jakiś archirejczy archimandryta, spędzać dopiero żandarmi do cerkwi rossyjskiéj musieli.

Po tak tryumfalnym pochodzie wprowadziliśmy dostojnego prałata do świątyni pańskiéj, a po oddaniu czci Najwyższemu na tron biskupi. Miejscowy proboszcz powitał Go kilką treściwie wymówionemi słowy, któremi dziękował Mu za poniesione dla chwały bożéj w podróży trudy, za gorliwość i pragnienie Jego, by dopomódz do zbawienia duszom krwią Chrystusa odkupionym.

Poczém odrzekł biskup: „Dzięki niech będą Najwyższemu, że wśród was, bracia kochani, kwitnie żywa i prawdziwa wiara, ta najdroższa spuścizna po pobożnych ojcach naszych. By was łaskami Ducha św. w niéj umocnić, przybywam tutaj. Chcę podnieść naszą wiarę, pokrzepić was w nadziei, połączyć ściślejszą miłością, udzielając wam Sakramentu Bierzmowania na mocy władzy udzielonéj mi z ramienia Stolicy św. Tobie zaś Czcigodny pasterzu tutejszy składam dzięki, żeś obmyślił sposób, za pomocą którego może lud tak licznie zgromadzony otrzymać dary Ducha św., których nierównie więcéj dzisiaj jak kiedyindziéj, a szczególniéj w okolicy tutejszéj potrzebuje."

Czcigodny pasterz miał zapewne na względzie smutne okoliczności dzisiejszego ludu polskiego, a oraz i to, iż w owych stronach znajdują się tak w samém miejscu, jako też i w Potoku o 2 mile od Tarnogrodu oddalonym, 2 cerkwie prawosławne, do których liczą gwałtem, przemocą i podstępami uwiedzionych Unitów. Pawiadono mi, iż wielu z nich uczęszcza do naszych kościołów, szczególniéj od wypadków lutowych, które silny na zmianę przekonania ich religijnego wpływ wywarły.

Po owéj krótkiéj przemowie biskupiéj, którą w streszczeniu tylko, o ile mię pamięć nie zawodzi, podaję, wyszedł z nieszporami przy assystencyi okolicznych duchownych JX. Leonard Gębicki, kanonik honorowy lubelski, oraz dziekan Tarnogrodzki i proboszcz Łukowski. Podczas nieszporów było kazanie. Po odbytéj processyi i udzieleniu błogosławieństwa biskupiego poszedł czcigodny prałat na probostwo, by wypocząć nieco z trudów podróży.

Duchowieństwo zaś okoliczne dopełniło drugiéj uroczystości, t. j. poświęcenia figury, postawionéj ze składek na pamiątkę poległych ofiar warszawskich. Akt ten solenny odbył zacny JX. Andrzej Łukasiewicz, proboszcz krzeszowski, i sędzia pokoju w powiecie tarnogrodzkim. Mowę zaś pod pomnikiem miał X. Tomasz Petrykowski, proboszcz potocki. Nie mam słów do opisania wrażenia, jakie na lud wywarł. Załączam ją w odpisie. Z niéj chciejcie się przekonać, jakim duchem prawdziwie staropolskim, polsko-katolickim przejęte jest całe duchowieństwo, jak rozumie swoje stanowisko w obec narodu, jak zna historyę polską i posłannictwo narodu naszego w dziejach ludzkości, i że mimo tego, iż rząd wszelkiemi możliwemi środkami dążył do przygnębienia narodowości, do zniweczenia oświaty a sprowadzenia ciemnoty, odznacza się ono niepoślednią nauką, patrzy jasno na sprawy bieżące, zapatruje się na nie ze stanowiska religijnego, i że przy pomocy bożéj zniweczy wszystkie kościołowi katolickiemu zagładą grożące zapędy i zamachy rządu moskiewskiego.

Nie mniejszą rozkosz sprawiło mi usposobienie religijne ludu tamtejszego. Takiéj pobożności, takiego przejęcia się wiarą, takiéj rezygnacyi i poddania się woli bożéj nie widziałem u naszych włościan nigdzie. Prawie przez całą noc klęczał lud pobożny przed figurą wspomnianą, modlił się bez ustanku, w niebogłosy wzbijał pieśni religijno-narodowe, suplikacye etc. mimo grożącego mu zewsząd niebezpieczeństwa. Burmistrz bowiem tamtejszy, odstępca wiary ojców, sprowadził był 2 roty (400) moskiewskich żołdaków, stojących pod miastem, a gotowych do wszystkiego.

Na drugi dzień ino świt wszedł Najczcigodniejszy biskup do kościoła, a przemówiwszy, prawdziwie po apostolsku, głosem dźwięcznym i donośnym do ludu o Sakramencie Bierzmowania, udzielał bez odetchnienia aż do 12éj łask Ducha św., poczém odprawił sumę, podczas któréj lud cały śpiewał religijno-narodowe pieśni, prowadził processye i pobłogosławił tysiącom zgromadzonych. Po południu to samo, i tak przez całe 4 dni.

Kapłani nie mieli czasu ani odpocząć, massy bowiem pobożnych otaczały konfesyonały i porozstawiane na cmentarzu stołki, na których duchowni obojga obrządków słuchali spowiedzi, wysilając się prawdziwie jedni nad drugich.

Niechaj mi będzie wolno wspomnieć przy téj sposobności o was czcigodni bracia unici, luboć wiém, iż obrażę waszą skromność. Czynię to zaś dla téj ogromnéj różnicy, jaka zachodzi między wami, a duchownymi obrządu greckiego w Galicyi. Od lat 9 różne miewałem z wami stósunki, nagadaliśmy się nieraz dowoli: znam was przeto dobrze. Wiem, jak drogą wam jest wiara św. katolicka, jak przywiązanymi jesteście do św. Stolicy, jak bolejecie nad niektórymi obłąkanymi Unitami w Galicyi. Niestety! niektórzy z nich nabywszy dziwacznego jakiegoś wyobrażenia o swoim obrządku i ruskiéj narodowości, widzą w nas swych nieprzyjaciół, silą się na przytaczanie jakichś zarzutów niestworzonych, z któréj jedne przy świetle dobrze zrozumianéj historyi polskiéj i przy poglądzie na to, co się równocześnie w inszych oświeceńszych krajach Europy działo, same przez się upadają; drugie zaś są oczywistemi oszczerstwami i dowodami najczarniejszéj niewdzięczności za przelaną, podczas napadów tatarskich i tureckich w obronie Rusinów, krew polską. Gdyby nie to, świeciłby może już od dawna półksiężyc na cerkwiach, a wy razem z innymi Słowianami jęczelibyście pod jarzmem machometańskim. Widać, że nie ciężyła nad wami niewola rossyjska, widać, że nie patrzyliście własnemi oczami na prześladowania, jakie podejmują bracia wasi w Polsce.

Bliższa styczność z wami, któréj są niestety pozbawieni, otworzyłaby im zapewne oczy, przejrzeliby i porzucili rozbrat z tymi, z którymi przez tyle wieków razem chadzali, wzajemnie pracowali, jedną krew przelewali.

Za nadto się rozpisałem; nawet od rzeczy odstąpiłem — powracam więc do niéj.

We Wtorek na sumie kazał X. Seweryn Trembiński proboszcz z Józefowa. Kazanie było prześliczne, zwrócone do prawosławnych uwiedzionych, i odniosło skutek; kilkudziesięciu bowiem z nich spowiadało się i przyjęli naszą komunię. O Środzie i Czwartku nie piszę, bo we Wtorek w nocy wyjechałem do domu. Lecz donoszono mi, że mowy z ambon i przy pomniku skutkowały, bo wszystko pomostem się stało w jęku i płaczu, i że kilkodniowy pobyt X. biskupa upamiętni w sercach ludu wizytę jego, i stanie się, w Bogu nadzieja, zawiązkiem jedności i spojności rozdrażnionych i rozdwojonych dotąd serc polskiego narodu.

Wspomnę tu jeszcze o tém, że JX. biskup Baranowski posiada miłość nietylko kleru, ale i ludzi wszelkich stanów, że odszczególnia się niezwykłą uprzejmością i łagodnością, że jest tak miłym w przyjęciu, iż lgną do niego serca. O! daj nam Boże wiele podobnych biskupów, a natenczas słowa ich nie na próżno obijać się będą o uszy nasze, ale trafią do serc i wydadzą stokrotne owoce.

Najprzewielebniejszemu X. biskupowi towarzyszył JX. Szymon Koziejowski, honorowy kanonik lubelski, oraz professor religii i sekretarz konsystorza jeneralnego, kapłan ze wszech miar godny i zacny.

Mowa przy poświęceniu pomnika
w mieście Tarnogrodzie na pamiątkę poległych w Warszawie braci, w miesiącach Lutym i Kwietniu,
powiedziana przez
X. Tomasza Petrykowskiego, Proboszcza z Potoka,
dnia 5. Sierpnia 1861. roku.

„A ja zaś chlubić się nie chcę tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa." Paulus ad Galat. c. 6.

Ludu wierny! przebiegło już z górą dziesięć wieków, jak naród polski szczególną łaską niebios powołany został do jedności wiary. Na odgłos ukrzyżowanego Chrystusa, Zbawcy ludów, pierzchnął lotem błyskawicy na ziemi naszéj poganizm, runęło w posadach swoich bałwochwalstwo, a na jego zgliszczach zatknięty został zwycięzki krzyż wiary. Ztargać kajdany ciemiężców, znieść bałwochwalstwo, a na jego gruzach pozostawić człowieka wolnym i wierzącym w Boga, a Boga jedynie mającym za przyrodzonego Pana i Ojca swego, któremu cześć i chwała niech będzie od nas na wieki, było to posłannictwem Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa, niepoznanego wówczas i ukrzyżowanego. Jak skoro najwznioślejsza ta prawda z wyroczni krzyża obiła się o uszy praojców naszych, wnet z milionów ich serc wydobył się dziękczynny hymn na cześć Zbawcy Chrystusa; tak, że cały naród polski przyjął odtąd za godło, za normę w życiu, powyższe słowa Pawła św. apostoła: „a ja chlubić się nie chcę tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa" — ba nawet wzniosłe te słowa, stanowiące treść wielkich zasad religii naszéj, głębiéj rozważywszy, są wiernem odbiciem historyi narodu polskiego.

Aby zaś godnie uczcić wielkość ofiary Boga człowieka, ojcowie nasi nie tylko składali Mu hołd serca, ale nadto nieśli na ołtarz

majątki swe, wznosili wspaniałe świątynie, budowali publiczne kaplice, stawiali figury i krzyże, aby one świadczyły z jednéj strony o głębokiéj wdzięczności narodu, z drugiéj zaś przypominały wiernym na każdym kroku wielkość ofiary Tego, który zawieszony na krzyżu skonał dla zbawienia i szczęścia ludów.

Ta prawda Ewangelii, którą nam Zbawca z krzyża ogłosił, jakby iskra elektryczna, szybko rozlała się po całéj przestrzeni miłéj nam ojczyzny — jéj zasady głęboko utkwiły w sercach praojców naszych — na jéj to szczycie wzniósł się naród polski, naród silny, potężny i wielki; bo duchem wiary wzbogacony, węzłem jedności złączony, ogniem miłości zagrzany, na silném ramieniu braterstwa i wolności wsparty.

Jak długo utrzymywał się na stanowisku heroicznych tych cnót, wywalczył dla siebie poszanowanie całéj europejskiéj rodziny, przez co pozyskał zaszczytny przydomek „obrońcy chrześcijaństwa,“ bo piersią swą, jakby żelazną tarczą, zasłaniał wszystkie ludy Europy od najścia barbarzyństwa i przemocy. Małą garstką zbrojnych rycerzy ojcowie nasi na czele krzyży i z pieśnią „Bogarodzico“ na ustach rozbijali niepoliczone hordy najezdników, bo mieli tę silną wiarę, że nie wielość rąk i zbroi, ale siła boska, siła ducha zwycięża. Bo zkim jest Bóg, czyż jest siła ludzka, aby go zwalczyć potrafiła?

Niestety! na nieszczęście, na zgubę naszą prędko naród polski wzrósł, zpotężniał i dojrzał, a tym szybkim pochodem, tém prędszy przyspieszył sobie upadek.

Szatan, ten nieubłagany nasz nieprzyjaciel, nie mogąc się inaczéj wcisnąć do wielkich serc praojców naszych, rzucił między nich kość niezgody. Odtąd zerwaną została jedność, znikła owa gorąca miłość, znieważone zostało to silne ramie braterstwa, a najszczytniejsza dźwignia wielkości narodu, wiara św., poszła w poniewierkę. Odtąd na ukaranie odstępców od praw boskich i ludzkich zsyłał Bóg na naród polski różne plagi, rozmaite nieszczęść rodzaje, jako środek, aby się w złości swéj upamiętał, nawrócił i napowrót spotężniał. . . . . Zsyłał Bóg, jakby ludowi izraelskiemu, proroków, którzy przepowiadając upadek narodu i smutne jego następstwa, otwierali oczy praojcom naszym i zachęcali ich do pokuty. Pamiętne są między innemi słowa naszego proroka Ks. Skargi, który wobec zgromadzonych na sejm senatorów i posłów w te odezwał się słowa:

„Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą. I czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo pogodnego, nieomieszka Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: Euge, euge: teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą. I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w któréj wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą: i będzie, jak mówi prorok, sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem: bogaty z ubogiem, i ten co kupił imienie, równy z tym, co sprzedał: bo wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiéj ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą. — Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszéj niezgody muszą. Przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza, nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was jako chałupki przy jabłkach, gdy owoce pozbierają, które lada wiatr rozwieje. I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili. I będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim. Język swój, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi słowiańskiemi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, jako się inszym przydało. Będziecie nie tylko bez Pana krwi swojéj i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwéj ważono, będą. Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli jako pismo przegraża: w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku. I włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu, gdyście mieli dostatek wszystkiego. . . .“

Tak to upominał ten święty kapłan przed 200 laty naród, który potargał przymierze z Bogiem; lecz wówczas śmiano się, szydzono z niego, wierzyć mu nie chciano, bo jeszcze, pomimo niezgody, naród był w pełnéj sile, potężny, wielki. Aż oto wzbudził Bóg na ukaranie wiarołomnego ludu nieprzyjaciół w Moskalach i Niemcach, którzy ziścili do joty przepowiednie Skargi, którzy nas pożarli, rozszarpali w kawałki i podali w pohańbienie. My więc dopiero prawnuki naddziadów naszych pokutujemy za ich i za nasze grzechy. — Lecz bracia! jakkolwiek ciężka jest nasza pokuta i niewola, nie użalajmy się i nie urągajmy drogim nam cieniom praojców naszych; boć my to ich potomstwo, my kość z ich kości, a więc modlić się nam i prosić Boga o przebaczenie winy, a nie narzekać potrzeba. Prawda, że niewola nasza jest straszna: Sybir, Kamczatka, kopalnie Uralu, Kaukaz, a nadewszystko cytadella warszawska, to istne najstraszniejsze piekło na ziemi, są nie zbitym dowodem naszego męczeństwa; prawda, że wrogi nasze wszelkich możliwych używają środków, aby nas zniszczyć, zagładzić, aby nie tylko ciało, ale i ducha naszego pogrzebać, co gdyby im się kiedykolwiek udało, nieszczęśliwe ludy Europy — ależ miarka ich nieprawości już się przepełnia. Ducha naszego nie zniszczą, gdy ten po tylu tak okropnych męczeńskich próbach w całéj pełni w nas żyje, a ręka Opatrzności widocznie zamiary nieprzyjaciół naszych niweczy. Świta nam już jutrzenka przyszłéj pomyślności i poczyna się sprawdzać druga część przepowiedni Skargi, który kończąc przerażające wróżby, słowami proroka Ozeasza o miłosierdziu i zmiłowaniu pańskiém mówi: „Ożywi nas Bóg i po dwu dniu i trzeciego dnia wzbudzi nas“ nastał już dzień żałości i skruchy, zaświtał drugi poprawy i pokuty, nadejść nie omieszka trzeci usprawiedliwienia naszego; bo oto wypadki warszawskie w miesiącu Lutym i Kwietniu do nowego powołują nas życia, do zmartwychwstania, do odziedziczenia napowrót spuścizny praojców naszych, do odzyskania ukochanéj ojczyzny. Bo pohańbiony i porąbany ręką barbarzyńską krzyż Chrystusa, to godło najświętsze, na którym protoplaści nasi zbudowali wielkość narodu, zbawił nas, zelektryzował cały lud polski, który przejął się zgrozą ugudzony w serce, stanął w jego obronie, jak jeden mąż, zjednoczył się i spotężniał do tyla, że zdolen był wydać ze siebie, może już poraz ostatni, tę wielką ofiarę. Krew niewinną przelano na bruku warszawskim; ale ta krew święta trysnęła aż przed tron Miłosierdzia, i żebrze tam litości dla nas, dla nieszczęsnego narodu polskiego.

O wierzajcie mi bracia! nie nadaremno zażądało niebo naszéj ofiary, bo ona poruszy całe zastępy niebieskie, i na czele Matki naszéj, Królowéj Polski, Maryi Boga rodzicy i świętych Patronów naszych, przedstawi przed tron Miłosierdzia nędze i uciski nasze, łzy i więzy nasze, i wyżebrze nam łaskę przebaczenia, a winowajców za popełniane przez lat tyle mordy powoła do rachunku strasznego przed Bogiem.

Byśmy zaś z tak szczęśliwych dla nas i tak hojnych Opatrzności zamiarów rychlejszy odnieśli skutek, pokutujmy, a jak Niniwici wdziejmy na się włosiennice — nawróćmy się napowrót do Boga ojców naszych, zjednoczmy się w wierze, miłości i braterstwie. Wszak mamy nawet historyczną narodową pobudkę do tak wzniosłego a chwalebnego czynu. W Tarnogrodzie to bowiem zawiązała się przed półtora wiekiem konfederacya ojców naszych przeciwko uciskowi i przemocy Sasów, pamiętna i ważna w błogie następstwa. Niech więc i dzień dzisiejszy odznaczy nas jako godnych ich synów. Uzbrójmy się, uczyńmy konfederacyę, lecz nie z oręża, nie z żelaza i zbroi, ale ze serc naszych, podajmy sobie wzajem dłonie, uściskajmy się jako bracia jednéj rodziny, pokochajmy się jako dzieci jednéj matki, miłéj ojczyzny naszéj; ale ta jedność, ta miłość niechaj się w czyn zamienią. Niech przepadnie odtąd na zawsze między nami różnica stanów; niech kapłan, szlachcic, wieśniak, żyd uważają się za braci, za wspólną rodzinę. Niech wiara żywa ogarnia serca nasze. W obliczu tych męczenników różnego wyznania i stanu, na których cześć wznieśliście Tarnogrodzianie ofiarą waszą ten pomnik, w obliczu jeszcze nie skrzepłéj ich krwi poprzysiążmy: że odtąd nienawiść i przesąd wyrzucamy z serc naszych, a natomiast miłość, jedność i braterstwo postanawiamy zachować i przekazać następnym pokoleniom; a tak uzbrojeni i podniesieni duchem przedstawmy się miłosiernemu Bogu i zawołajmy wspólnie z rzewnemi łzami: „Zmiłuj się nad nami Boże ojców naszych, zmiłuj się nad nami Panie! Na czuły ten głos pokutników pobudzi się miłosierdzie Boga Ojca naszego, pękną okowy z rąk naszych, jak niegdyś mury Jerycha na głos Izraela, spadną kajdany z nóg naszych i napowrót przypuści nas Bóg do swego łona jako wybrańców, i napowrót postanowi nas narodem wielkim, sterującym młodszéj braci słowiańskiéj rodziny. Co daj Boże. Amen.

SKŁADKI.

Dla Bułgarów. Ostatnia summa 1162 Tal. 25 srg. 3 fen. Wielmożny Szołdrski z Osieka 5 Tal. — Wielmożny Faustyn Haak z Nowca 100 Tal. — Razem 1267 Tal. 25 srg. 3 fen.

Dalszych składek oczekuje

R e d a k c y a.

Do tego numeru Dodatek No. 12.